Biblioteka Narodowa
Warszawa

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Grodno, Wtorek 9 Października 1934 r.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

KUPON PREMIOWY dn. 9 października 1934 r.

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIEŃSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 280

Wulkan rewolucyjny w Hiszpanji działa dalej

NAJMŁODSZA REPUBLIKA UTOPIONA WE KRWI

Istniała tylko jedenaście godzin

Specjalny wysłannik PAT'a donosi z Barcelony: Ogłoszona onegdaj wieczorem „Niepodległa Republika Katalońska Związku Republik Iberyjskich" po 11-togodzinnem istnieniu należy już do przeszłości. **Przebieg tragicznej nocy barcelońskiej, która miała zdecydować o losie separatyzmu katalońskiego, był następujący:**

O godz. 20.30 szef autonomicznego rządu katalońskiego Companys ogłosił z balkonu Generalidad rozentuzjazmowanym tłumom deklarację rządu, w której powiedziano m. in.:

„Siły monarchistyczne i faszystowskie objęły władzę w Hiszpanji i zagrażają ustrojowi republikańskiemu. Wszyscy dobrzy republikanie muszą się temu przeciwstawić. **Katalonja nie może odmówić poparcia ludowi Hiszpanji w jego walce o wolność.** Katalonja zrywa wszelkie stosunki z instytucjami rządu madryckiego. Rząd katalonski proklamuje niniejszem powstanie państwa katalońskiego, które wejdzie w skład związku republik iberyjskich. W tej uroczystej chwili cała władza przechodzi w ręce ludu katalońskiego, parlamentu i rządu".

Przemówienie swe zakończył Companys wezwaniem do bezwzględnej karności i posłuszeństwa. Okrzyk „Niech żyje Katalonja!", „Niech żyje wolność" podchwyciły tłumy, zebrane przed gmachem Generalitad.

Do godz. 20-ej panował na mieście spokój, utrzymywany przez zorganizowaną milicję, która wysłała na miasto uzbrojone patrole. Pierwszą czynnością nowego rządu było zwrócenie się do wojskowego gubernatora Katalonji, gen. Batet z zapytaniem, czy gotów jest podporządkować się nowemu ustrojowi. Gen. Batet z pochodzenia katalończyk zastrzegł sobie godzinę czasu do namysłu, ale przed upływem tego czasu wojska hiszpańskie, znajdujące się pod jego dowództwem, przystąpiły do oblężenia pałacu rządu katalońskiego.

Okazuje się, że **władze centralne w Madrycie natychmiast po proklamowaniu samodzielnego państwa katalońskiego wydały rozkaz gen. Batet wystąpienia z całą energją przeciwko ruchowi separatystycznemu. Rozpoczęły się krwawe walki w okolicach pałacu.** Pierwsze strzały padły ze strony milicji, która opowiedziała się po stronie rządu katalońskiego. Milicji udało się wyprzeć oddziały regularnego wojska hiszpańskiego w boczne ulice. Rychło jednak **zmobilizowane zostały wszystkie siły hiszpańskie w liczbie 10.000 żołnierzy,** znajdujące się pod komendą gen. Batet. Ewentualność tę przewidywał Companys, który liczył na oddaną mu całkowicie milicję w liczbie 20.000 ludzi. Pomimo jednak wysiłku, nie udało się rządowi katalońskiemu zmobilizować całości milicji.

O północy rozgorzała walka uliczna. Przygodni mówcy wzywali obywateli do obrony wolności i niepodległości Katalonji. Tymczasem gen. Batet opanował lotnisko cywilne, z którego **artylerja zaczęła ostrzeliwać pałac rządowy.** Wojska hiszpańskie zbliżały się do pałacu pomimo zaciętego oporu milicji.

Około godz. 3-ej nad ranem wojska hiszpańskie zdołały przedostać się pod pałac rządu i ratusz i rozpoczęły formalnie oblężenie. O godz. 5-ej nad ranem gen. Batet wystosował do Companys'a i członków rządu katalońskiego ultimatum, w którem **pod groźbą zburzenia pałacu zażądał kapitulacji.**

Prezes Companys nie ustępował. Przez radjo wzywał katalończyków do wytrwania w walce. Podczas tego przemówienia **wojsko hiszpańskie, wspomagane przez artylerję, dokonało szturmu.** Companys, ponownie stanął przed mikrofonem, rzucając narodowi katalońskiemu ostatnie wezwanie do walki. Było już jednak za późno! Około godz. 7-ej nad ranem, wojska hiszpańskie wkroczyły do pałacu. Gen. Batet zbliżył się do Companys'a w celu aresztowania go.

Companys oświadczył: „Żałuję, że nie udało nam się wykorzystać wspaniałej okazji do odzyskania niepodległości kraju".

Gen. Batet odpowiedział: „Chylę czoło przed pańską odwagą".

Prezes Companys i wszyscy członkowie rządu niepodległej Katalonji zostali aresztowani. Prezydent prowizorycznej republiki katalońskiej Azana zbiegł. Nie odnaleziono również wszystkich przywódców ruchu.

PARYŻ. PAT. Z Madrytu donoszą: rząd jest panem sytuacji w całym kraju, jednakże we wszystkich prawie prowincjach wczoraj wieczorem miały miejsce jeszcze poważne starcia. Według oficjalnych danych zginęło w czasie tych utarczek około 20 osób.

W prowincji Albacete jest 6 zabitych, a 25 ciężko rannych. Przywódca miejscowych rewolucjonistów popełnił samobójstwo. Rząd złożył z urzędu gubernatora cywilnego prowincji Blanco.

W Gijon powstańcy wycofali się na górę Santa Catalina, którą ostrzeliwuje krążownik „Libertad".

W okręgu górskim Leon liczne grupy powstańców schroniły się w górach, unosząc z sobą broń i znaczne zapasy amunicji.

Pułkownik Jimenez Arenas stanął na czele Administracji Katalońskiej. Prezydent Companys i burmistrz Barcelony, którzy znajdują się na pokładzie statku „Uruguay" oświadczyli, iż biorą na siebie całą odpowiedzialność za wypadki.

W Ferrol grupa powstańców usiłowała zawładnąć komisarjatem policji. Napastników odparto, przywódca ich poległ. Dwóch policjantów jest zabitych.

Ruch rewolucyjny w Villa Robledo stłumiono. 4 osoby zginęły w czasie strzelaniny.

Agencja Reutera donosi z Barcelony: W nocy słychać było w całem mieście ożywioną strzelaninę. Wczoraj popołudniu artylerja bombardowała jeden ze skwerów, na którym oszańcowali się rewolucjoniści. Pociski armatnie zapaliły znajdujące wpobliżu składy bawełny, około godziny 17-ej wywiązała się prawdziwa bitwa, która trwała przeszło dwie godziny.

„Iberyjska federacja anarchistyczna" wydała odezwę w której zapowiada dalszą walkę.

Wszelki ruch uliczny był wzbroniony w mieście, począwszy od godziny 19-ej do godziny 7-ej rano. Niewolno było również pokazywać się na balkonach domów. Ruch kolejowy wstrzymano. Trzy krążowniki przybyły do portu i rzucały światło reflektorów na miasto.

Generał Batet, dowodzący wojskami rządowemi w Katalonji, oświadczył, iż w razie, gdyby rewolucjoniści nie skapitulowali, użyje gazów.

Z Madrytu donoszą: w nocy aresztowano kilku przewódców socjalistycznych, którzy od 4 dni ukrywali się w mieszkaniu artysty - malarza socjalisty.

Starcia pomiędzy rewolucjonistami a policją trwały całą noc. Wśród zabitych jest młoda dziewczyna.

Wojska rządowe, które od kilkunastu godzin biorą udział w akcji są wyczerpane. Do Barcelony nadeszły posiłki: bataljon piechoty i kompanja Legji Cudzoziemskiej, oczekiwana jest eskadra samolotów. W porcie stoją 4 kontrtorpedowce, ma przybyć jeszcze kilka innych okrętów wojennych. Liczba aresztowanych w Barcelonie przewyższa 500 osób.

Akcja pacyfikacyjna w Asturji jest prowadzona w sposób b. energiczny. Górzysty charakter terenu, ułatwia jednakże powstańcom opór. Władze są zdania, iż uda im się zlikwidować całkowicie ruch powstańczy w Asturji jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego.

W Huelva doszło do starć z policją. Jest jeden zabity, dwóch ciężko rannych. W Baeza rzucono dwie bomby. W Linares ruch powstańczy ogarnął miejscowe kopalnie. Wojsko po dłuższej strzelaninie opanowało sytuację. Zginął jeden górnik, dwóch jest rannych. W Carolina zaburzenia zmusiły policję i wojsko do użycia broni palnej. Dwóch zabitych czterech rannych.

Komisarzem rządowym w Madrycie został mianowany Martinez Devalasco. Wczoraj wieczorem w wielu miejscach doszło do ożywionej strzelaniny, w pobliżu dworca północnego policja rozproszyła większą grupę rewolucjonistów.

Minister spraw wewnętrznych oznajmił, iż na wybrzeżach Asturji wylądowały wojska rządowe, które niezwłocznie przystąpią do pacyfikacji prowincji. W Asturji liczba powstańców wynosi około 6 tys. osób.

Agencja Reutera donosi z Madrytu: Jak się zdaje, rząd opanował całkowicie sytuację. Stolica przybiera wygląd coraz bardziej normalny jakkolwiek tramwaje i kolej podziemna funkcjonują dzięki pomocy wojska. Większość sklepów została otwarta, jakkolwiek ze względów bezpieczeństwa żaluzje są pozapuszczane i wystawy pozakrywane. Aprowizacja Madrytu odbywa się w dalszym ciągu przy pomocy wojska. Wojskowe samochody ciężarowe dowożą żywność.

Rząd mianował pułkownika Antonio Jimenez Arenas prezydentem generalitad katalońskiej.

Major Pereziarras, który dowodził grupą powstańców, broniących pałacu Generalidad stanie przed doraźnym sądem wojskowym. Wczoraj o północy połączenia telefoniczne i telegraficzne z Barceloną jeszcze nie były całkowicie przywrócone.

Korespondent „Petit Journal" w Barcelonie ocenia liczbę zabitych i rannych na ulicach miasta w ciągu dnia wczorajszego na 2 tysiące osób.

Z Barcelony donoszą, iż b. premjer Azana zdołał przedostać się przez granice francuską unikając aresztowania.

Marszałek Piłsudski w Wilnie

WILNO. PAT. Wczoraj pociągiem pośpiesznym z Warszawy przyjechał do Wilna w towarzystwie adjutanta P. Marszałek Józef Piłsudski. Wagon salonowy p. Marszałka odczepiono od pociągu.

P. Marszałek opuścił wagon o godz. 12,30 i udał się do salonów recepcyjnych dworca, gdzie powitany został przez p. wojewodę wileńskiego Władysława Jaszczołta oraz gen. Skwarczyńskiego w otoczeniu dowódców jednostek wojskowych, stacjonujących w Wilnie. Po krótkiej rozmowie p. Marszałek w towarzystwie p. wojewody udał się do pałacu reprezentacyjnego.

OD ŚWITU DO NOCY

Wczoraj rozpoczął się strajk marynarzy wszystkich okrętów amerykańskich, które miały wyruszyć z portów, położonych nad Atlantykiem i zatoką meksykańską.

*

Wczoraj na drodze Schwarzenberg-Chemnitz spadł ze znacznej pochyłości samochód z 6 pasażerami. 3 osoby utarciły życie, dwie są ciężko ranne.

*

W Liege (Belgja), samochód ciężarowy, który wiózł drużynę footbalową zderzył się z drugim samochodem 15 osób jest rannych, w tej liczbie wiele ciężko.

*

W związku ze strajkiem generalnym proklamowanym z Havanie doszło do licznych incydentów. W różnych dzielnicach rzucono przeszło 30 bomb, które jednakże nie spowodowały żadnych ofiar w ludziach.

Wybory samorządowe we Francji

przeszły naogół spokojnie

PARYŻ (PAT). O godz. 8-ej rano rozpoczęło się we wszystkich kantonach Francji poza Paryżem i departamentem Sekwany głosowanie, mające na celu dokonanie wyboru 1511 radców do rad departamentalnych i 1516 radców do sejmików powiatowych. Udział wyborców, jak zapewniają, był bardzo duży. Szczególnie w kantonach, w których kandydują na radców departamentalnych znani parlamentarzyści.

Przypomnieć trzeba, że o mandaty radców departamentalnych ubiega się ponownie 75 senatorów i 140 posłów do izby deputowanych. Ponadto zgłoszono kandydatury 3 senatorów i 30 posłów.

Biura wyborcze zostały zamknięte o godz. 18-ej. W wielu kantonach oczekiwać należy, iż pierwsze głosowanie nie da wyników, trzeba się będzie uciec do balotażu. Balotaż odbędzie się dopiero w przyszłą niedzielę.

Wybory kantonalne, jak wynika z pierwszych informacyj, przeszły naogół wszędzie spokojnie. Znikąd nie sygnalizują poważniejszych incydentów. Rezultaty napływają niezwykle powoli. O godz. 21-ej wiadome były wyniki zaledwie z kilkudziesięciu kantonów, m. in. wybrani zostali Sarraut i minister Marquet.

Wczoraj, o godz. 11-ej rano w sali Rady Miejskiej m. st. Warszawy odbyło się otwarcie Kongresu Komunalnych Kas Oszczędności województw centralnych i wschodnich.

*

W centrum miasta Swierdłowską na Uralu wykryto w stawie oraz w parku miejskim złotodajny piasek. Rozpoczęto eksploatację.

*

Według informacyj z Białogrodu, królowa Marja przerwała podróż do Francji na okręcie „Dubrownik" z powodu zbyt burzliwego morza i zamierza przybyć do Francji koleją.

Tureckie armaty prażyły Francuzów

STAMBUŁ (PAT). Baterje nadbrzeżne tureckie otworzyły ogień na torpedowce francuskie „Cassard" i „Guepard", które zbliżały się do Smyrny po wizycie, jaką złożyły flocie greckiej.

Komendanci torpedowców donieśli o incydencie rządowi francuskiemu.

ZA KULISAMI ŻYCIA ARTYSTÓW

Dziwne „upodobania" -- Zakochał się w... młodzieńcu -- W porywie zazdrości wybił rywalowi oko!

Artyści mają upodobania dalekie od zwyczajów innych ludzi. To, co my nazwalibyśmy niemoralnem, czy niewłaściwem, w świecie aktorskim nieraz jest traktowane za rzecz pospolitą i niebudzącą żadnych zastrzeżeń.

Nikogo na przykład, z bliższych kolegów p. Franciszka Lewandowskiego nie dziwiło, że ten zawołany tancerz, człowiek zresztą żonaty żył w stosunkach nieco poufałych z p. Władysławem Kubaszewskim, pierwszym tenorem Opery Ludowej.

Inni może dopatrywaliby się w tem, jakiś niezdrowych prądów, hołdowania zasadzie, która była przyczyną zguby świetnego pisarza angielskiego, Oscara Wilde'a. (On też był podejrzywany o jakieś brzydkie sprawki z chłopcami i skazany nawet za to na dwa lata więzienia).

U aktorów takie rzeczy zdarzają się dosyć często. Mówi się: ten żyje z tym, a ta ma przyjaciółkę tę i tę...

Otóż p. Lewandowski rodem z Bydgoszczy, występujący obecnie w nocnej winiarni „Narcyz" miał swą wielką słabość do przystojnych młodzieńców, co nawet zostało uwiecznione w kartotece policji obyczajowej. Poprostu był zakochany, ale inaczej niż wszyscy ludzie, bo sam też uważał się za artystę czyli innego człowieka.

Podobno świetnie tańczy, nie gorzej, niż p. Kubaszewski śpiewa swą główną partję w Halce.

Pomiędzy obu panami doszło do ostrej sprzeczki z błahego powodu. Zwykli ludzie napewno o to kwestji by nie robili, ale dusze artystyczne są bardzo przewrażliwione...

P. Lewandowski miał za złe p. Kubaszewskiemu, że ten zamierza go zdradzić i wybiera się do pewnego innego pana, nie chcąc mu powiedzieć, dokąd idzie.

Od słowa do słowa, wynikła sprzeczka. Wiadomo, że nie należy drażnić się z uczuciem ludzi zakochanych. Źle na tem wyszedł p. Kubaszewski, bowiem znany wirtouz tańca p. Lewandowski w porywie gniewu i zazdrości prawdziwie męskiej uderzył go w oko z taką zwierzęcą siłą, że wybił nieborakowi oko.

Epilog owej zawadjackiej historji o podłożu dość trudnem dla opisania, rozegrał się w sądzie. Obaj panowie artyści musieli półgębkiem wspominać o swych gustach i upodobaniach, które dla innych ludzi wygląda ją wstrętne.

P. Lewandowski uprościł sobie zadanie i starając się być najbardziej zwięzłym, powiedział, że w czasie kłótni odmachnął się pięścią w twarz przyjaciela..

Duże wrażenie wywołało pojawienie się młodzieńca w dość ryzykownym stroju. Był to utalentowany muzyk z włosami a la rosyjski student i w kobiecej bluzce jedwabnej z fantazyjnemi rękawkami, mocno dbający o swą powierzchowność, bo upudrowany i urożowany. Ten laluś był świadkiem w sporze dwóch panów o... mężczyznę.

Porywczość p. Lewandowskiego, tak niepasująca do jego znieściałych ruchów, będzie go drogo kosztować, bo za wybicie oka swej dawnej sympatji, sędzia Skawiński skazał go na 1 rok więzienia (z zawieszeniem) plus odszkodowanie po 300 zł. miesięcznie.

Oto do czego prowadzi zbyt artystyczne pojmowanie życia, a zwłaszcza użycia...

Czy „samowarki" będą eksmitowane?

Sensacyjna rozprawa przed sądem w Warszawie

Kolejki dojazdowe, czyli popularnie zwane żargonem ulicy — „samowarkami", przechodzą resztki swego żywota na terenie Warszawy.

Magistrat miasta, opierając się na 25-letnim kontrakcie spisanym na długo przed wojną, domaga się usunięcia taboru kolejek z obrębu stolicy, mając na to bardzo ważne motywy.

Przedewszystkiem pozostawienie nadal kolejek w dotychczasowych warunkach, krępuje rozbudowę nowych dzielnic miasta, stwarza nowe niebezpieczeństwa zbyt częstych wypadków nieszczęśliwych i — co nie jest najmniej ważne — zatruwa dymem oraz sadzą płuca Warszawy.

Zresztą Towarzystwo Belgijskie podpisując z magistratem kontrakt na 25 lat wyraźnie przeznaczyło przejście taboru i szyn kolejek na własność miasta.

Dziś magistratowi chodzi o jedno. Zmusić Towarzystwo do zelektryfikowania całej trakcji kolejowej. Towarzystwo nie chce się na to zgodzić, przewidując olbrzymie koszty. Wobec tego miasto żąda, aby kolejki wyprowadziły się z ulic Warszawy, na dalsze przedmieścia, a ponieważ i w tym względzie nastąpiła odmowa, wystąpiono na drogę sądową o eksmisję kolejek wraz z całym inwentarzem.

Kolejki bronią się, jak mogą, dowodząc, że spór nie podlega rozstrzyganiu sądownictwa polskiego, a gdy zapadło niekorzystne dla nich orzeczenie sądu, twierdzą, że ponieśli podczas wojny duże straty, wobec czego nie uznają własnego kontraktu.

Niewątpliwie najbliższe dni przyniosą wiadomość o terminie przeprowadzki kolejek dojazdowych.

Tragiczne skutki lekkomyślności

Na terenie strzelnicy, fabrycznej przy fabryce amunicji w Rembertowie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, spowodowany w znacznym stopniu nieuwagą.

Robotnik fabryczny, p. Wacław Nagórka przestrzeliwał amunicję i karabiny, biorąc na muszkę cel do tarczy. Miał oddać 20 strzałów. Po wystrzeleniu 5 razy z karabinu, z tarczy spadł cel. Pilnował porządku strzelania, inny robotnik, p. Grzelak. Na wołanie Nagórki udał się on do tarczy i zaczął tyłu umocowywać tekturę.

W tym momencie huknął strzał i kula karabinowa ugodziła Grzelaka w lewą rękę, tak niefortunnie, że strzaskała kość aż do łokcia. Nieszczęsna ofiara obowiązku przypłacił ręką swą pracę. Lekarze amputowali mu rękę powyżej łokcia.

Podczas dochodzeń o tragiczne przyczyny wypadku, wyszło najaw, że zawinił Nagórka, który nie zaczekał wcale na hasło: „gotowe, wolno strzelać", tylko wypalił zawcześnie. Pociągnięto go zatem do odpowiedzialności sądowej za spowodowanie kalectwa kolegi przez własną nieuwagę.

Przyznał się do błędu. Widząc, że Grzelak założył nowy cel na tarczy, zaczął ładować karabin i nie widział zupełnie momentu, gdy Grzelak odszedł na bezpieczne miejsce. Strzelił bez sygnału, co potwierdzili naoczni świadkowie nieszczęścia.

Prokurator Różycki w surowych słowach potępił brak ostrożności i warunków bezpieczeństwa, które mogły mieć bardziej opłakane następstwa. Niewiele brakowało, by Grzelak mógł zostać zabity. Sąd skazał Nagórkę na pół roku więzienia i karę mu zawiesił.

Usiłowała zamordować siostrę

LUBLIN. Lubelski Sąd Apelacyjny rozpoznawał, ciekawą ze względu na stosunki wiejskie, sprawę.

Mieszkanka wsi Ruczynów, pow. stopnickiego, Balbina Cyrańska ścinała sierpem trawę na międzygranicznej swego pola, gdy wtem nadeszła siostra jej Józefa Gocół, właścicielka sąsiedniego zagonu.

Gdy Józefa Gocół zwróciła siostrze uwagę, że niewłaściwie postępuje, Cyrańska usiłowała zadać jej śmiertelny cios sierpem w głowę i jedynie wypadek sprawił, że ofiara napaści doznała tylko groźnego zranienia ręki, które spowodowało trwałe kalectwo.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w Kielcach, mocą którego wyrodna siostra skazana została na rok więzienia.

Zajście na meczu Polska -- Austrja

Ciekawy wypadek rozegrał się w cyrku podczas meczu bokserskiego Polska —Austrja. Fotograf urzędowej agencji PAT'a zastał wszystkie miejsca zajęte, wskutek olbrzymiej frekwencji widzów. Nie mogąc znaleźć miejsca na trybunie, wziął dla siebie krzesło z loży. Za przykładem jego poszli i inni, których miejsca zostały zajęte.

Ale z tego powodu wynikła scysja z bileterem, który zażądał oddania krzesel z loży. Ponieważ nikt go nie chciał słuchać, udał się na skargę do dyżurnego przodownika policji. Ten mu poradził:

— Odbierz pan krzesła siłą...

Łatwo to powiedzieć, ale trudniej wykonać, zwłaszcza na meczu bokserskim, gdzie publiczność jest zazwyczaj tak bojowo usposobiona, że niewiele braku je, aby ktoś wyszedł z rozkwaszonym nosem.

Bileter wypatrzył moment, gdy jeden z fotografów wstał i wówczas wyrwał mu krzesło. Ale fotograf nie przyszedł do cyrku dla własnej przyjemności, a z obowiązku, zażądał więc od przodownika, wskazania mu miejsca, skądby mógł zrobić zdjęcie.

Policjant obraził się o to, a fotograf widząc, że nie poradzi sobie z nim, usiadł zboku na tzw. bandzie.

Doszło wówczas do ostrej wymiany zdań i sprawa skończyła się spisaniem protokółu policyjnego o nieprzyzwoite zachowanie się wobec przodownika.

Na wczorajszej rozprawie w sądzie grodzkim przodownik uskarżał się, że fotograf PAT'a wymachiwał mu przed nosem fotografją prasową i krzyczał: „ja pana nauczę".

Po obronie adw. Drobniewskiego sąd skazał fotografa zaledwie na 20 zł. grzywny.

Co powinna czytać nasza młodzież?

Wiadomo powszechnie, jak wrażliwa jest dusza dziecka, jak łatwo ulega wpływom zewnętrznym, zarówno dobrym jak i złym. Szczególnie silny wpływ wywierają na młodzież czytane przez nią książki. Znane są fakty, kiedy nieodpowiednia lektura paczyła umysł i charakter młodego niedoświadczonego czytelnika, a nawet swoją kryminalną i demoralizującą treścią spychała go z drogi uczciwej na manowce występku.

W dzisiejszych ciężkich czasach nie każdego stać na dostarczenie swym dzieciom ciekawych a jednocześnie pożytecznych książek. Dobre książki są drogie, a ciężka walka o byt uniemożliwiła troskliwym nawet rodzicom zainteresowanie się pytaniem, co czytają ich dzieci. Pozostawione własnemu losowi dzieci wpadają pod wpływ szkodliwej, kryminalnej i sensacyjnej brukowizny, która zatruwa ich dusze.

Przed niedawnym czasem powstało wydawnictwo, które postawiło sobie za cel dostarczyć młodzieży pożyteczną i ciekawą lekturę, kształcącą umysł i uszlachetniającą serca. By uczynić lekturę swą dostępną dla najszerszych warstw, wydawnictwo to wyznaczyło wyjątkowo niską cenę, bo zaledwie 25 groszy za książeczkę. Jest to tygodniowa biblioteczka dla młodzieży pod tytułem: „Przygody i Podróże". Dotychczas ukazało się 16 tomików tego pięknego i ciekawego wydawnictwa. Współpracownikami „Przygód i Podróży" są najwybitniejsi polscy pisarze dla młodzieży. Znajdujemy wśród nich takie nazwiska jak: M. Krzepkowski, dr. F. Burdecki, L. Życki - Małachowski, Jim Poker, F. A. Osendowski, M. Juszkiewiczowa, Stefan Łoś i wielu innych.

Każdy ojciec i matka, dbający o wychowanie swych dzieci, powinni kupować co tydzień za skromną cenę 25 groszy zeszyt „Przygód i Podróży".

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy z czytelnikami

Chcę kochać i być kochaną

„Jego Maleńka" tak nam pisze o sobie i o „Nim":

„Był piękny czerwiec. Młode, bo zaledwie 15-letnie dziewczę byłam wtedy i poznałam pewnego wojskowego. Spotykaliśmy się codziennie. Nasze rozmowy, a wkrótce i pocałunki w piękne wieczory o zachodzie słońca pośród łąk i zbóż pozwoliły nam marzyć o szczęściu we dwoje. Wiedzieliśmy, że się kochamy. Pragnęłam z nim iść przez życie po różach i cierniach, byle z nim. Kochałam całem sercem, całą duszą. Byliśmy szczęśliwi, bo świat się uśmiechał do nas, bo słonko było takie gorące, jak nasza miłość. Redaktorku, Ty sobie wyobrażasz z pewnością szczęście młodego dziewczęcia, gdy nie wie, czy ma z radości śmiać się czy płakać... czy ma całować wszystkich czy tylko jego... A on całował tak rozkosznie. Jakie piękne wierszyki pisał, jak pragnął, bym taka maleńka się stała, aby mnie mógł tulić w drżących swych dłoniach, bym mu pachniała jak konwalja biała, „o, bądź mi taka, ja pragnę, byś moją była", mówił. Gdyby tak ktoś mnie zapytał o to, czy bym cię oddał za skarby, złoto, odrzekłbym tylko: „Jeśli kochać nie umiesz, to wcale mnie nie rozumiesz". Wierzyłam mu, bo go kochałam, a jednak... Pewnego razu nie przyszedł do mnie. Nie pomogły moje prośby w liście, żeby dał znać, czy jest chory lub nie ma czasu. Po 2 tygodniach przyszedł, tłumacząc się, że był zapracowany. Przeczuwałam, że on kłamie, że nie wrócił ten, którego ja kocham. Przychodził jeszcze wiele razy do mnie, lecz napróżno starałam się dowiedzieć, co się w jego sercu dzieje. Pewnego razu powiedziałam, że nie wytrzymam jego obojętności chcę wiedzieć, co się stało. Mówił, tłumaczył mi długo, lecz serce czuło, że on dla mnie stracony, że z wyżyn szczęścia zostałam strącona w przepaść już na zawsze.

W krótkim czasie poznałam pewnego pana. Przychodził do mnie, kochał i chciał mnie poślubić. Lecz za świeża była moja boleść, abym mogła o tem myśleć. Widywałam jeszcze nie raz tamtego, lecz nie miałam już siły do walki. Może nie wiedziałam, że szczęście trzeba zdobywać. A tamten prosił... I tak minęły 3 lata w ciągłej rozpaczy i oczekiwaniu na powrót utraconego szczęścia napróżno. Postanowiłam: „Nie mam tego, którego kocham, to wyjdę za mąż za tego, który mnie kocha. Może w jego ramionach zapomnę o wszystkiem"? Lecz nie zapomniałam i cierpię nadal. To też zapragnęłam mieć dziecię. Bóg pobłogosławił mi. Mam dwóch synków, pięknych i kochanych nad życie.

Po długich latach znów spotkałam ukochanego. Ożenił się i ma córeczkę, lecz żony swojej, jak mówi, nie kocha.

Prosił mnie, żebyśmy zostali przyjaciółmi, aby móc sobie zwierzać smutki i radości. Lecz ja się na to nie zgodziłam.

Kochany Redaktorze, czy ja, mając lat 25, nie zaznam już szczęścia osobistego? Czy ten, którego kocham, za którym tęsknię i którego pragnę choć tylko ujrzeć, nasycić wzrok jego kochaną postacią — bo on mój najmilszy, bo on moje kochanie, — czy nie wolno mi, bo mam męża? Czy cierpienie moje jest właściwe? Czy [illegible] mam zabrać do grobu? Doradź mi, jak ma go spotkać, aby nie być przez niego źle zrozumianą. Tylko nie każ mi zapomnieć o nim.

Miljoner i piramida

Stany Zjednoczone posiadają najwyższe na świecie drapacze nieba, sięgające 300 metrów wysokości. W bliskiej przyszłości przybędzie im nowy rodzaj budowli w postaci... piramidy. Pomysł wybudowania dokładnej kopji piramidy Cheopsa powstał w głowie znanego miljonera amerykańskiego, bankiera J. Pierponta Morgana, w czasie, gdy zwiedzał on Egipt w liczniejszem towarzystwie.

Powróciwszy do Ameryki, Morgan polecił architektowi Finzenowi opracować projekt i kosztorys budowy piramidy, która zewnętrznie była dokładną kopją piramidy staroegipskiej, a wewnątrz otrzymałaby urządzenie zupełnie nowoczesne. Architekt udał się wraz z asystentami do Egiptu i tu przeprowadził dokładne badania nad strukturą piramidy Cheopsa. Piramida Morgana będzie według projektu Finzena liczyła 147 metrów wysokości, t. j. tyleż co jej starsza siostra nad Nilem, u podstawy zaś ściany jej będą liczyły tak samo 232 metry długości. Bloki kamienne, które będą użyte do budowy piramidy, obejmą jako całość 2 i pół miljona metrów sześciennych. Piramida amerykańska będzie uwieńczona na ostrym szczycie masztem chorągwianym długości 30 metrów.

Co będzie we wnętrzu tego gigantycznego gmachu, kopji budynku faraonowego? Mieścić się tam będą laboratorja naukowe, szkoła powszechna, radjostacja, a na górze kościół. Nad budową piramidy Cheopsa pracowało podobno sto tysięcy ludzi przez trzydzieści lat. Wykończenie kolosalnego gmachu wymagało więc 240 miljonów dni roboczych. Inaczej będzie wyglądała praca nad budową piramidy Morgana. Nowoczesne maszyny i narzędzia pozwolą architektowi na ukończenie całej budowy w ciągu sześciu tylko miesięcy. Ile będzie kosztowała fantazja architektoniczna magnata amerykańskiego — nie wiadomo.

M.

Nie wiedziała wcale o wojnie światowej

W osadzie rybackiej Olip, na wybrzeżu dalmatyńskiem, zjawiła się osiemdziesięcioletnia wieśniaczka, która chciała uiścić opłatę za przejazd statkiem w starych przedwojennych banknotach austro - węgierskich.

Wieśniaczka była strasznie przerażona, że pieniądze, których posiadała przeszło siedem set koron, nie mają już żadnej wartości i wycofane zostały z obiegu.

Kobieta nie wiedziała zupełnie, że niema już monarchji habsburskiej. Zlitowali się nad biedną kobietą podróżni i zebrali między sobą kwotę niezbędną na zakupienie biletu.

Wzrost oszczędności w P. K. O.

1000 NOWYCH KSIĄŻECZEK DZIENNIE

W miesiącu wrześniu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują dalszy poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 9,220.926 zł., osiągając na dzień 30.IX 1934 r. stan 550.92?.724.— zł., łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych 575.011.894.— zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu września br. PKO. wydała 32,226 nowych książeczek oszczędnościowych, dosięgając na dzień 30.IX.1934 r. liczbę 1.337.138 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 1.367.559 książeczek.

Baczność! III B! Tajne!

Rewelacje z za kulis szpiegostwa światowego

Tajemnicza rola Aleksandra Szeka

Zupełnie zrozumiałem jest, że Niemcy, mając do dyspozycji zastęp znakomitych szpiegów, dali się aż nadto we znaki wojującym z nim państwom.

Szczególnie wspomniani w poprzednich artykułach szpiedzy wyrządzili formalne spustoszenia w szeregach Francji, Anglji i Rosji. Dzięki nim niejedno miasto poszło w gruzy, dzięki nim straciło życie tysiące żołnierzy, oficerów i cywilnych.

Trzeba przyznać, że wywiad niemiecki był zorganizowany w sposób budzący podziw. Organizacja szpiegowska w Niemczech datuje się bynajmniej nie od chwili wybuchu wojny światowej. Znaczenie posiadania takiej organizacji zrozumiał już „żelazny kanclerz" Niemiec. Bismark.

On to osobiście organizował wywiad niemiecki, wciągając do jego szeregów wybitne osobistości ze świata arystokratycznego on też był tym, który przekonał piękne i wytworne panie z najstarszych rodów, że największe usługi mogą oddać ojczyźnie, wstępując do wywiadu.

I rzecz ciekawa, kobiety niemieckie entuzjastycznie odniosły się do deklaracji „żelaznego kanclerza" i odegrały wybitną rolę w następnych latach.

Ale rola kobiet w szpiegostwie jest zbyt bogata, a często dramatyczna, by można było ją streścić w kilku słowach. Poświęcimy też kobietom - szpiegom specjalne artykuły.

JAK TO BYŁO W 1914 ROKU

Dla ilustracji, jak doskonale pracowali szpiedzy niemieccy, warto przytoczyć następujące zdarzenie. Zanotowałem je sobie w pamięci.

Było to rankiem 4, czy 5-go sierpnia. Po okropnej nocy, podczas której ustępujący z Warszawy Rosjanie, wysadzili w powietrze most Kerbedzia nastał cichy ranek.

Gnany ciekawością, zapędziłem się na Pl. Teatralny. Tam mieścił się bowiem Ratusz i jak krążyły pogłoski. Niemcy po zajęciu stolicy, zapewne skierują się w te okolice. Istotnie tak było.

Około godziny 9-ej rano od ulicy Senatorskiej ukazała się grupa wojskowych w szarych, wyniszczonych mundurach. Dwóch z nich nosiło okulary, a wszyscy jeździli na rowerach. Posuwali się b. wolno. Lewemi dłońmi trzymali za kierownice. Prawe były swobodne.

Na ulicach widać było pojedyńczych przechodniów. Przyglądano się przybyszom ciekawie. Ale nieznajomi choć wiedzieli, że są w obecnej chwili centralnemi figurami, nie zwracali uwagi na nikogo. Rozglądali się obojętnie po zamarłych domach.

Wolno dojechali do Ratusza. Zatrzymali się. Jeden wydostał świstek papieru, popatrzał i skinąwszy twierdząco głową to warzyszom wszedł na podwórze. Ratusz został zajęty, a wkrótce potem z kilku stron poczęły ściągać do Warszawy połączone wojska austr'acko-niemieckie. A w kilka dni później nastąpił triumfalny wjazd do Warszawy ks. Leopolda bawarskiego.

Drobny ten wypadek jakże dosadnie ilustruje robotę szpiegów niemieckich. Uprzytomnijmy sobie, że wspomniana grupka, która pierwsza wkroczyła do stolicy, nikogo nie pytała, o nic nie prosiła, a tylko na podstawie szczegółowych informacyj szpiegów, odrazu dostała się we właściwe miejsce.

ZDRAJCA CZY... BOHATER?

Trudną zaiste rolę będą mieli ci, którzy zechcą zająć się oceną działalności Aleksandra Szeka.

Są tacy, którzy twierdzą, że Szek to kreatura, kanalja, łotr z pod ciemnej gwiazdy, wyzuty z wszelkiej czci. Ale tak oceniają go... Niemcy.

Inni czynią z Szeka bohatera. Są bowiem dane, stwierdzające, że gdyby nie Szek, Niemcy wygraliby wojnę. Że, gdyby, nie jego tajemnicza, a pełna niebezpieczeństw praca, St. Zjednoczone nie przystąpiłyby do wojny, nie poparłyby aljantów.

I kto wie, jaki obrót przyjęłaby wojna światowa z 1914 roku, gdyby oddziały amerykańskich wojsk nie znalazły się w decydującym momencie na zachodnim froncie. A właśnie koło historji obróciło się zupełnie inaczej, właściwie dzięki Aleksandrowi Szekowi.

Kim był ten człowiek i jaką rolę odegrał?

Dalszy ciąg nastąpi.

Emge.

Upiory Chicago

Na tropie roznosicieli śmierci

W kilka godzin po opisanych wypadkach, komisarz Harting zdołał odzyskać siły. Zasiadłszy w głębokim fotelu w krótkich słowach opowiedział szefowi o przebiegu zdarzeń.

Opisywał to wszystko w sposób tak barwny, że szef słuchając, kilkakrotnie nerwowo poruszył się. Ręce jego zaciskały się bezsilnie. Wierzył bowiem, że jeśli taka straszna przygoda spotkała komisarza, jutro może on znaleźć się w podobnej sytuacji.

Ale czy on potrafi wydostać się z opresji? Czy tajemnicza banda, schwytawszy go, będzie się bawiła w dyskusje? Czy nie odrazu uśmiercą go?

Na samą myśl, że mógłby wpaść w ręce groźnych włamywaczy, szef silnie zbladł. Zauważył to obecny przy tem lekarz. Udzielił szefowi doraźnej pomocy. Uspokoiwszy się, szef zwrócił się do komisarza.

— Mam nadzieję, że przystąpi pan natychmiast do działania. Jeśli ośmielili się na pana podnieść rękę, to kto wie czy jutro nie sięgną wyżej... Szef nie dokończył swej myśli, ale obecni doskonale zrozumieli. Wystarczyło bowiem spojrzeć na drżącego szefa.

— Oczywiście, że nie pokpimy sprawy — odpowiedział komisarz. — Musimy działać teraz sprawnie i co najważniejsze jak najszybciej. Nie ulega wątpliwości, że banda zmieniła swą melinę i zapewne szykują się do nowej akcji. Należy natychmiast wysłać na miejsce kilku wywiadowców. Oto proszę opis terenu — i przy tych słowach komisarz nakreślił na karteczce szereg nazw i znaków.

Zlecenie wykonano wlot. Upłynęło znów kilka godzin. Nadszedł wieczór. Z niecierpliwością oczekiwano na powrót wywiadowców.

Wreszcie zjawili się o 10 wieczorem. Jeden z nich zaraportował:

— Byliśmy na miejscu. Z zachowaniem wszelkich ostrożności weszliśmy do lokalu. Z bronią w ręku obeszliśmy wszystkie pokoje, byliśmy nawet w lochu, gdzie dręczono pana komisarza. Nikogo nie znaleźliśmy.

Jedynie w jednym z pokojów, wyglądającym na rupieciarnię, znaleźliśmy stos peruk, wąsów i temu podobnych przyborów. Widocznie pokój ten przeznaczony był do charakteryzowania się bandy.

Gdyśmy opuszczali opustoszały budynek, natknęliśmy się na jakąś starszą kobietę. Zwróciliśmy się do niej po informacje, ale niestety okazało się, że niewiasta jest głucha jak pień. Na wszelkie pytania, odpowiadała machaniem rąk. Nie było rady i musieliśmy zrezygnować.

Podczas słuchania raportu wywiadowców, komisarz siedział w fotelu przy oknie. Olbrzymie okno zasłonięte było ciężkiemi sztorami.

Zupełnie przypadkowo, komisarz nieznacznie uniósł kotarę i wyjrzał. Wzrok jego zatrzymał się na przeciwległej stronie ulicy.

Spostrzegł tam jakiegoś jegomościa, który przemierzał mały odcinek chodnika i od czasu do czasu spoglądał w okno, za którem siedzieli komisarz, szef i inni.

Tajemniczy osobnik zaintrygował komisarza. Wolno opuścił kotarę, cicho przywołał jednego z wywiadowców i szepnął:

— Na drugiej stronie kręci się jakiś typ. Podejrzany. Wyjdzie pan no i chcę tego typa tu widzieć.

— Rozkaz panie szefie.

Zachowanie się komisarza wywołało pewne poruszenie wśród obecnych, ale Harting ruchem ręki uspokoił ich.

Upłynęło 5 minut. Nagle otworzyły się drzwi i popychany przez wywiadowcę wpadł jakiś mężczyzna. Patrzał zpodełba, ręce, choć w łańcuchach, szarpały je, usiłując się wyzwolić.

Harting, ujrzawszy jegomościa, wpatrzył się weń bystro i spokojnie odezwał się:

— Jak się pan miewa, panie inżynierze?!

Dalszy ciąg nastąpi.

Miecz. Gór.

Zjazd beliniaków

Onegdaj odbył się w Warszawie zjazd Koła b. Żołnierzy 1 p. ułanów Legjonów Polskich Beliny.

W godzinach rannych w kościele garnizonowym odbyło się uroczyste nabożeństwo, na które przybyli członkowie rządu z p. premjerem L. Kozłowskim na czele.

Po nabożeństwie pan premjer Kozłowski dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowanej w kościele ku czci poległych beliniaków.

O godz. 12-ej w południe w sali reprezentacyjnej Centrum Wyszkolenia Sanitarnego przy ul. Górnośląskiej odbyło się otwarcie zjazdu Koła Beliniaków.

Zjazd zagaił gen. Wieniawa-Długoszewski, witając wszystkich kolegów z wojewodą Beliną - Prazmowskim. Po podkreśleniu węzłów koleżeńskich, jakie łączą Beliniaków, gen. Wieniawa - Długoszewski oddał hołd zmarłym w ciągu ostatniego roku kolegom z 1 pułku ułanów Beliny.

Zkolei uchwalono wysłać depeszę do Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum zjazdu z woj. Beliną-Prazmowskim, jako przewodniczącym i po sprawozdaniach zarządu z działalności, dokonano wyboru nowych władz.

Prezesem ponownie wybrany został gen. Wieniawa-Długoszowski; po nadto do zarządu weszli: pułk. Jan Kawiński, pułk. Ksawery Maszedro, ppłk. Tadeusz Korniłowicz, ppłk. Lewandowski, mjr. Cedro Rudnicki, mjr Janusz Żulawski, rotm. Karol Świątelko, Zdzisław Rudnicki. Na przewodniczącego komisji rewizyjnej wybrano gen. Janusza Głuchowskiego.

Najstarsza weteranka 1863 roku

W Wilnie w drodze do Warszawy zatrzymała się 92-letnia Marja Fabjanowska, którą niedawno specjalna komisja kwalifikacyjna przy M. S. Wojsk. uznała za weterankę 1863 roku.

Pani Fabjanowska przyjechała do Wilna z Kowna, gdzie dotychczas mieszkała, a obecnie ma mieszkać w schronisku weteranów 1863 r. w Warszawie.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN

PROGRAM RADJOWY

6,45 Pieśń poranna; 6,48 Muzyka; 6,52 Gimnastyka. 7,07 Dalszy ciąg muzyki; 7,50 Koncert reklamowy; 12,10 Koncert (Tr. ze Lwowa); 12,45 „Szary wróbel" — opowiadanie dla dzieci; 13,05 Dalszy ciąg koncertu ze Lwowa. 15,35 Przegląd giełdowy; 15,45 Muzyka lekka; 17,00 Recital fortepianowy; 17,25 Pogadanka społeczno-prawna pt. Wezwanie sądowe; 17,35 Po jednej piosence; 18,10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18,15 Koncert popularny; 18,45 Jesień w poezji — szkic literacki; 19,00 Dalszy ciąg koncertu popularnego; 19,20 Pogadanka aktualna; 19,30 Piosenki. 19,50 Wiadomości sportowe; 20,15 Wieczór literacki (Tr. ze Lwowa); 20 55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Gody weselne — słuchowisko obrzędowe w układzie Leona Schillera. 22.00 Koncert reklamowy; 22,15 Muzyka taneczna; 22,45 Odczyt w języku esperanckim; 23,05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej;

OLGA KAMIEŃSKA W RADJO

Popularna pieśniarka Olga Kamieńska wystąpi w koncercie radjowym dziś o godz. 15,45, przeznaczonym muzyce lekkiej, aby odśpiewać kilka melodyj ze swego repertuaru. Część orkiestrowa obfituje również w popularne melodje walców, foxtrotów i tang. Dyryguje Stanisław Nawrot.

„GODY WESELNE" — W RADJO.

Dziś o godz. 21,00 radjostacja warszawska nadaje słuchowisko obrzędowe w układzie Leona Schillera. które zobrazuje radjosłuchaczom „Gody weselne". Będzie to barwny obrazek ludowy w opracowaniu muzycznem niezwykle utalentowanego młodego kompozytora Romana Palestra z żywemi i wesołemi piosenkami charakterystycznemi dla folkloru polskiego. Wykonanie powierzone zostało solistom, orkiestrze i chórom Polskiego Radja pod dyrekcją znanego dyrygenta Mieczysława Mierzejewskiego.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Klęska Ł.K.S. w Warszawie

Na Stadjonie Wojska Polskiego rozegrany został mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Legją a ŁKS, zakończony zdecydowanem zwycięstwem Legji w stosunku 6:1 (2:1).

W pierwszej połowie obie drużyny grały beznadziejnie. Lekką przewagę mieli jednak łodzianie. Po przerwie Legja opanowała boisko, podczas gdy ŁKS załamał się. Bramki dla zwycięscow zdobyli Łysakowski (3), Przeździecki, Grabiński i Martyna (z karnego). Honorowy punkt dla łodzian uzyskał Herbstreich.

Mecz wykazał, że forma obu drużyn pozostawia wiele do życzenia. Najlepiej zaprezentowali się bramkarze (Keller i Frymarkiewicz). Linja obrony była u Legji pewniejsza. Na pomocy łodzianie byli równorzędni jedynie do przerwy, podczas gdy w drugiej połowie pomoc Legji znacznie górowała. W ataku Legji najlepsza była lewa strona (Łysakowski i Wypijewski). Na wrot wyraźnie się oszczędzał.

Prawa strona była wprawdzie słabsza, ale stała również na pewnym poziomie. Atak łodzian grał chaotycznie. Bardzo słaby był Król. Wyróżnić można jedynie Herbstreicha.

Sędziował p. Rumpler z Krakowa.

Spotkania międzynarodowe

W Kopenhadze wobec 28.000 widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Danja. Zwyciężyły Niemcy 5:2 (1:0).

*

W międzypaństwowym meczu piłkarskim, rozegranym w Budapeszcie, Węgry pokonały Austrję 3:1 (1:1).

*

W Oslo (Norwegja) piłkarze sowieccy pokonali reprezentację miasta 9 : 0.

Nasi bokserzy górą!

Poznań-Wrocław 10:6

W Poznaniu wieczorem rozegrany został międzymiastowy mecz bokserski między reprezentacjami *Poznania* i *Wrocławia*.

Wyniki walk: waga musza: Sobkowiak (P) zwyciężył Baslera (W) na punkty; waga kogucia: Miner (W) — Marcysiaka (P) na punkty; waga piórkowa: Kainar (P) — Büttnera (W) na punkty; waga lekka: Sipiński (P) — Büttner (W) nierozegrana; waga półśrednia: Lelewski (P) — Schmidt (W) nierozegrana; waga średnia Wojewoda (P) — Kernkego (W) na punkty; waga półciężka Kreisch (W) — Szymurę (P) technicznym k. o.: waga ciężka: Jakart (P) Kozubkę (W) na punkty. Ostateczny wynik meczu: 10:6 na korzyść Poznania.

Warszawa-Gdańsk 10:6

W niedzielę wieczorem w Sporthalle w Langfuhr w Gdańsku rozegrany został międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Gdańsk. Wyniki:

waga musza: Rotholc (W) zwyciężył Jacobsa (G) na punkty,

w. kogucia: Moczko (W) Sobotkę (G) na punkty,

w. piórkowa: Polus (W)—Sykowsky (G) nierozegrana,

w. lekka: Neustadt (W) Wessela (G) w 3 rundzie k-o,

w. półśrednia: Reetz (G) Janczaka (W) na punkty,

w. średnia: Koss (G) Ożarka (W) na punkty,

w. półciężka: Doroba (W) Muellera (G) na punkty,

w. ciężka: Mizerski (W) — Kausky (G) nierozegrana.

Ostateczny wynik meczu 10:6 dla Warszawy.

Przykra porażka Polonji w Krakowie

W Krakowie w meczu ligowym Podgórze rozgromiło stołeczną Polonję w stosunku 5:0 (4:0). Przebieg gry wykazał znaczną przewagę krakowian do przerwy. W tym okresie gry pada również najwięcej bramek zdobytych kolejno przez wszystkich napastników (Guzda, Kowalkowski, Gamaj, Hodur).

Po zmianie pól — gra niecie kawa i na dość niskim poziomie. Piątą bramkę uzyskuje Guzda, ustalając wynik gry. Pod koniec meczu Polonja nie wyzyskuje rzutu karnego.

W drużynie warszawskiej wyróżnili się jedynie Bułanow i Szczepaniak.

Podgórze przez to zwycięstwo umocniło swoją pozycję

Zwycięstwo Garbarni nad Wisłą

Drugi mecz ligowy w Krakowie pomiędzy Garbarnią a Wisłą zakończył się zwycięstwem Garbarni 3:1 (1:1). Zwycięstwo zawdzięcza Garbarnia szczęśliwemu przypadkowi, gdyż jeszcze na 2 minuty przed końcem meczu wynik był nierozstrzygnięty 1:1. Pierwszą bramkę zdobył Riesner dla Garbarni. Wyrównał Kopeć. Druga połowa przez 43 minuty nie przyniosła rozstrzygnięcia; dopiero w 44-tej minucie Walicki zdobywa drugą bramkę dla Garbarni a na kilka sekund przed końcem Joksz z karnego ustala wynik

Zawody stały na wysokim poziomie. Gra przez cały czas bardzo żywa i obfitująca w ciekawe momenty pod bramkami. Obie drużyny grały w odmłodzonych składach, wykazując mimo to dobrą formę.

Popończyk - Olecki

wygrali małą sześciodniówkę

W niedzielę na Dynasowskim torze kolarskim w Warszawie odbyły się zawody kolarskie w formie małej sześciodniówki: zawodnicy konkurowali o zwycięstwo w czasie 144 minut, zamiast 144 godzin.

Na starcie stanęło 10 par, bieg ukończyły tylko cztery pary. Pierwsze miejsce zajęła para Popończyk — Olecki 44 pkt., 2) Włodarczyk — Bryszke 33 pkt. Obie te pary zdołały wyrwać następnym zawodnikom jedno okrążenie. Na trzeciem miejscu Głowacki—Kieliszek, na czwartem — Moczulski—Stahl.

Zawodnicy przebyli 220 okrążeń, co daje dystans 83.850 mtr. W ciągu ostatniej godziny przebyty dystans wynosił 34.650 m. Wynik, uzyskany w ciągu 144 minut, jest swego rodzaju rekordem, gdyż w roku ub. zwycięska para Michalak — Frączkowski w tym samym odcinku czasu przebyła 82.005 mtr.

Przebieg zawodów był bardzo interesujący i zgromadził bardzo liczną publiczność. W czasie biegu rozegr[illegible] 12 finiszów, które decydowały o punktacji. W 90-tem okrążeniu Popończyk — Olecki zainicjowali próbę ucieczki, która zakończyła się powodzeniem, dając parze tej jedno okrążenie przewagi nad rywalami. Taką samą ucieczkę, również zakończoną powodzeniem, przeprowadziła nieco później para Włodarkiewicz—Bryszke.

Przed wyścigiem tym para Igo — Kaczmarski na tandemie zaatakowała rekord na 1.000 m., należący do Michalaka — Targońskiego. Próba nie powiodła się. Zawodnicy uzyskali czas 1:06,2 sek., a więc o 0,4 sek. gorzej od rekordu Polski.

Noji zaatakował własny rekord

W Poznaniu odbyły się wczoraj wewnętrzne zawody lekkoatletyczne poznańskiego Sokoła, na których długodystansowiec Noji usiłował pobić swój własny rekord w biegu na 5 klm., uzyskany przed tygodniem w Warszawie w walce z Lehtinenem i Pettersenem.

Próba nie udała się. Noji uzyskał wynik gorszy, mianowicie 15:48 sek.

Bokserzy krakowscy pokonali śląskich

W niedzielę odbył się w Krakowie mecz bokserski pomiędzy „Naprzodem" z Lipin a krakowskim „Wawelem". Mecz był spotkaniem towarzyskiem i zakończył się zwycięstwem „Wawelu" w stosunku 11 : 3.

Atrakcją zawodów była walka Rudzkiego z Chrostkiem, która zakończyła się wynikiem remisowym.

Mecz o wejście do ligi w Poznaniu

W niedzielę odbył się w Poznaniu mecz pomiędzy poznańską „Legją" a łódzkim ŁTSG. Zwyciężyła Legja w stosunku 3 : 2 (2 : 2).

Wszystkie trzy bramki dla Legji uzyskał Genster. Dla ŁTSG jedną bramkę zdobył Królewiecki, druga — samobójcza.

Pogoń mistrzem w szczypiorniaku

W niedzielę w drugim dniu mistrzostw Polski w szczypiorniaku rozpoczęto od rozgrywki meczu Zjednoczenie — Garbarnia, unieważnionej a skutek protestu Zjedoczonych. W rozgrywce, która trwała 35 min. wygrało Zjednoczenie 1:0. W półfinałach Pole Zachodnie pokonało Jagielonję 13:0 (7:0) i Pogoń wygrała ze Zjednoczonymi 7:1 (3:0).

W finale Pogoń wygrywa z Polem Zachodniem 3:1 (0:0), a w rozgrywce o trzecie miejsce Zjednoczenie biją Jagielonję 7:2 (4:0).

Tłoczyński w Poznaniu

W niedzielę na kortach tenisowych poznańskiej Warty rozegrano towarzyski mecz tenisowy pomiędzy Wartą a warszawską Legją. W barwach Legji wystąpił m. in. mistrz Polski Tłoczyński.

Mecz zakończył się całkowitem zwycięstwem Legji w stosunku 5:0.

Tłoczyński grał tylko w grze podwójnej w parze z Semilskim przeciwko parze poznańskiej Talarczyk — Kasprzak i wygrał w stosunku 6:4, 10:8.

Ponadto Tłoczyński — Semilski rozegrali mecz pokazowy dwusetowy z parą Majewski (WLTK) — Talarczyk (Warta). Mecz skończył się wynikiem 8:6, 3:6.

ROBOTNICZE MISTRZOSTWA KOLARSKIE

Na Bielanach odbyły się mistrzostwa kolarskie klubów robotniczych Warszawy na 50 km.

Pierwsze miejsce zajął Bochenek (Elektryczność) w czasie 1:32 min. przed swoimi kolegami klubowymi Zadwornym i Szymańskim.

NOWY REKORD ŚWIATOWY W KOLARSTWIE.

Frank Southall, zawodowy kolarz, ustanowił w Paryżu nowy rekord świata w jeździe 24-godzinnej na szosie, uzyskując wynik 457 mil.

Dawny rekord należał do australijczyka Oppenmana i wynosił 431,5 mil.

KOMPROMITUJĄCA KLĘSKA GWIAZDY.

W Toruniu w meczu o wejście do Ligi WKS-Gryf pokonał mistrza Warszawy Gwiazdę w stosunku 7:1 (4:1).

BIEG NAPRZEŁAJ W ŁODZI.

Bieg naprzełaj, rozegrany w Łodzi na 800 mtr. dla pań wygrała Głażewska w czasie 2:53,6.

ZAWODY KOLARSKIE LEGJI.

Wczoraj, w niedzielę, na szosie pod Strugą odbył się wyścig kolarski na dystansie 100 klm., organizowany przez Legję warszawską o puhar płk. Rudolfa.

Startowało 15 zawodników. Zwyciężył Wasilewski w czasie 3:12.06 sek., przed Kiełbasą.

BOKSERZY LEGJI POKONALI MAKKABI.

Wczoraj, w hali sportowej na stadjonie Wojska Polskiego odbył się towarzyski mecz bokserski pomiędzy zespołami stołecznemi Legja — Makkabi.

Mecz zakończył się zwycięstwem Legji w stosunku 8:6.

Piłkarze Ruchu pokonani w Poznaniu

Wczoraj odbył się w Poznaniu towarzyski mecz piłkarski pomiędzy miejscową drużyną HC. (Cegielski) a śląskim Ruchem.

Drużyna śląska wystąpiła w składzie kombinowanym z dwoma graczami ligowymi. Mecz zakończył się zwycięstwem H. C. w stosunku 4:1 (1:0).

Warta przegrywa z Pogonią

We Lwowie w meczu ligowym Pogoń pokonała Wartę 3:1 (2:1). Zawody nie stały na zbyt wysokim poziomie, były jednak dość ciekawe i emocjonujące. Bohaterem dnia był Niechciol, który zdobył wszystkie 3 bramki dla lwowian (jedna z rzutu wolnego). Przykucki zaprezentował się słabo. Bramkarz Warty Fontowicz nie zawinił żadnej z bramek, ale grał dość niepewnie. Pogoń, mimo zwycięstwa, nie wykazała dobrej formy. Atak rozegrał się dopiero po przerwie. Środkowa pomoc była bardzo słaba. Zwycięstwo zawdzięczają lwowianie jeszcze słabszej formie przeciwnika, u którego na wyróżnienie zasługuje jedynie prawa strona ataku.

Jedyny punkt dla Warty zdobył Szwarc. Matjas I (Pogoń) nie wyzyskał rzutu karnego.

Ligowy Ruch zwyciężył w Bytomiu

W niedzielę w Bytomiu śląski Ruch ligowy rozegrał mecz towarzyski z SC. 09 Bytom, mistrzem Niemiec Południowo-Wschodnich.

Zwyciężył zasłużenie Ruch w stos. 5:3 (2:1).

Zawodom przyglądało się około 10.000 widzów.

Bramki dla Ruchu uzyskali: Wilimowski i Kubisz po 2, Włodarz 1.

Rekord Walasiewiczówny wyrównany

W ramach akademickiego międzypaństwowego spotkania Czechosłowacja — Węgry, Czeszka Koubkowa uzyskała świetny wynik w biegu na 800 mtr., mianowicie — 9,8 sek.

Wynik ten jest wyrównaniem światowego rekordu na tym dystansie, należącego do Walasiewiczówny.

Prasa czeska niesłusznie wynik ten reklamuje jako nowy rekord światowy.

Lehtinen o Noji

Słynny biegacz fiński, Lauri Lehtinen, który przed tygodniem startował w Warszawie, wrócił do kraju i udzielił wywiadu dziennikowi w Helsingforsie „Helsingin Sanomat".

W wywiadzie tym Lehtinen przepowiada naszemu biegaczowi Noji wielkie możliwości w biegach długodystansowych.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

CZĘŚĆ TRZECIA.— POKUTA.

1. PLOTKI, PLOTECZKI...

Minęły trzy miesiące. Był już schyłek października, ale „polska jesień" jeszcze opromieniała Warszawę złocistemi przebłyskami słońca.

Elżunia sama jedna, tylko ze swoją pokojówką Zośką i paroma osobami służby piękny swój pałac opuściła i przeprowadziła się do rodziców, jeszcze będących na wsi. Pozostał z niej tylko cień. Niktby nie uwierzył, że to dopiero zaledwie 25-letnia kobieta doniedawna jeszcze olśniewająca, czarująca, urodą. Teraz była to jakby wdowa, gorzej nawet, jak matka, która straciła dziecko...

Nie widywała nikogo. Bywała u niej tylko dawna przyjaciółka Marysia, która wytrwale znosiła jej wszystkie krążące o niej plotki.

Zapytała Elżunię, dlaczego nie jedzie na wieś. Elżunia odpowiadała wykrętnie, ale naprawdę nie wyjeżdżała tylko dlatego, bo chciała być w tem samem mieście, co Bolek.

Olgierda już nie przyjmowała. Słyszała, że mu się teraz dobrze powodzi. Skąd ma pieniądze? Niewiadomo. Pewno wygrywa w karty, bo skąd inaczej?

Aby trochę rozerwać Elżunię, Marysia zabrała ją na spacer w Aleje. Trzeba trafu, że spotkały Bolka. Uchylił tylko kapelusza i ani drgnął. Natomiast Elżunia o mało nie zemdlała z wrażenia...

— Czyżby go jeszcze kochała? — zapytała się Marysia sama siebie.

Lecz zanim dała sobie odpowiedź na to pytanie przemknęło wspaniałe auto, w którem siedziała... Anusia.

Marysia, oczywiście, odrazu zaczęła trajkotać, aby opowiedzieć jej o losach Anusi, Elżunia przerwała jej wszakże, mówiąc:

— Możesz mi nie opowiadać. Wiem wszystko.

— Skąd? Widujesz się z nią? To chyba niemożliwe?

— Widuję się, owszem, i nie wiem, dlaczego nie miałabym tego nie czynić. Kocham ją po dawnemu...

— Ale zrozumże, jak można się kompromitować towarzystwem takiej... no, już wiesz, co mam na myśli... Cóż na to świat powie?

— Świat bardzo często potępia niewinnych, a rozgrzesza winnych.

— O niej chyba nie powiesz, że jest... niewinna. Nie potępiam jej, ale przecież to, co zrobiła nie jest... poświęceniem...

— A właśnie, że tak, widzisz!... Poświęciła się dla mnie.

Wielce zainteresowana Marysia chciała koniecznie dowiedzieć się szczegółów, ale nowe spotkanie znów jej uniemożliwiło dalszy bieg myśli.

Minął je bowiem pewien porucznik, wpatrujący się uparcie w przejeżdżające samochody. Na jego widok Elżunia aż jęknęła...

— Co ci się stało? — zapytała Marysia.

— To on, on... — bełkotała.

— Jaki on? Co ty wygadujesz?

— Jeden... co umarł... Zdumiewające podobieństwo....

—Wytłumaczże mi wreszcie...

— Niewarto. Z pewnością się omyliłam. Narazie jeszcze umarli nie zmartwychwstają....

Obejrzała się za siebie. Tajemniczy porucznik już zniknął bez śladu, jak duch.

2. POWRÓT.

Przed dwoma dniami całe Tomirzyce były bardziej podniecone, niż kiedykolwiek.

Była dziesiąta wieczorem. Starzy Bończalowie siedzieli spokojnie przy stole, gdy nagle Bończal szepnął:

— Już niedługo Wszystkich Świętych... Jaś skończyłby dwadzieścia osiem lat... gdyby żył...

Bończalowa westchnęła i dodała:

— Trzeba zaraz jutro zamówić Mszę św.

Bończal milczał dłuższą chwilę, poczem mruknął:

— A wszystko przez tę... dziewkę...

— Dajże spokój...

— A ty daj mi się przynajmniej wygadać... Dla łajdaczki, którą traktowaliśmy już niemal, jak córkę.. Głupcy... Trzeba było odrazu się domyśleć, że z niej nic dobrego nie wyrośnie. Wychowana była na książęcym dworze i...tam właśnie się nauczyła tej rozpusty. Podobno teraz Elżunia także zdradza męża, ile wlezie...

— Dajże spokój, stary, co ty wygadujesz...

— A boś ty zawsze ślepa była! I zanadto łagodna! Gdy mnie djabli wezmą, twoi przyjaciele cię rozkradną i pójdziesz na starość z torbami... Głupie też, że mi się ten Biedrzych na oczy nie pokazuje. Czego się boi? Przecież nie winien, że jego córka jest taka... To nie on ją na taką wychował, tylko ci z zamku...

— Wiesz, co, stary? Masz się żołądkować gadaniną, to chodźmy lepiej spać...

Bończal już chciał się udać na spoczynek, gdy wtem rozległo się zajadłe ujadanie psa.

Wyjrzał przed chatę i widząc jakiś cień, zapytał:

— Kto to?

— Swój... — odpowiedział jakiś zduszony głos.

Bończal zadrżał. Krew uderzyła mu do głowy. Pomyślał sobie:

— Gdyby Jaś żył... przysiągłbym, że to on...

Pies skakał dookoła przybysza przyjaźnie i radośnie...

Bończal zapytał raz jeszcze:

— Kto tam?

— To ja, tatusiu — padła odpowiedź.

— Jasiu! — wrzasnął stary Bończal, aż żonę tem przeraził. Wybiegła także...

Po chwili już Jaś obejmował czule ojca i matkę.

— Dlaczegoś nic nie pisał? — pytali.

— Bo chciałbym, aby nikt nie wiedział o moim powrocie.

Opowieść jego była krótka. Podczas potyczki z przemytnikami, zabrnął na terytorjum sowieckie. Tam go postrzelono i zabrano do szpitala. Do czasu wyjaśnienia, jak się znalazł zagranicą, nie pozwalano mu nic pisać.

Poco przyjechał? Bo odezwała mu się znów w sercu miłość. Ta sama, która go wypędziła z tych stron, teraz go tu znów pchnęła.

Wpłynął na to w dużej mierze list garbuska, który, choć go nie przekonał, ale w każdym razie zachęcił do powrotu, aby móc ujrzeć Anusię, usłyszeć jej głos, a potem wypytać, wybadać... Jadę właśnie teraz do Warszawy...

— Więc wciąż jeszcze myślisz o tej..? Na nasze nieszczęście przyszła na świat... Posłuchaj mnie, starego... Rzuć ją wreszcie nazawsze te...

Jasia jakby kto strzelił w serce..

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

ZAŁAGODZONA SPRZECZKA.

Noderski wyszedł razem z Montemortem od Mary Joung. Montemort odesłał swój samochód i siadł razem ze swym agentem.

— Przejdziemy się trochę — zaproponował Montemort.

— Chciałem z tobą poważnie pomówić. Zaczynasz mi się nie podobać. Zachowujesz się tak, jakbyś zapomniał, kim jesteś i kim ja jestem. Czy potrzebuję ci przypomnieć? Obiecałeś mi absolutne posłuszeństwo i tego musisz dotrzymać.

— Zdaje się, że wykonałem wszystko, czego sobie życzyłeś — mruknął Noderski.

— Twoje zachowanie się wobec tej dziewczyny jest skandaliczne. Postępowałeś tak, by ją do siebie zrazić. To mi się nie podoba i nie może mieć miejsca!

— A może właśnie obrałem sobie taką taktykę, by ją tem prędzej opanować

— Możesz to opowiadać jakiemuś głupcowi, nie mnie. Zbyt dobrze się znam na tem! Domyślam się zresztą, że nie odebrałeś takiej taktyki celowo. Zresztą powiedziałem ci już, że myślenie do ciebie nie należy. Ty masz się kochać w tych kobietach, które ci wskażę i w sposób jaki ci zalecę. To wszystko. Czyż nie obserwowałem twego zachowania się z Danką Zuberską? Całe szczęście że to dziewczyna ograniczona i próżna. Poprostu zmusiłem ją do tego, by ona ciebie uwiodła, nie ty ją. Ty postępowałeś prawie wbrew moim wskazówkom. Poniosły cię chwilowe zmysły i temu tylko zawdzięczam, że plan się udał.

— Wziąłeś nawet pieniądze?

Montemort machnął ręką.

— To drobiazg. Jutro Danka ci je przyniesie, bo niedyskretny świadek złożył jej już wizytę. Narazie delikatnie bez wplątywania w to Zuberskiego. A jeśli jutro nie przyniesie, wtedy porozmawiamy z tatusiem.

Chwilowo zapanowało milczenie.

— Pamiętaj, hrabio — Montemort to mówił z wyraźnem szyderstwem, że ze mną zabawa jest krótka. Wymagam posłuszeństwa i będę je miał. Jesteś w moich rękach. Nie chcesz chyba stać się nędzarzem i wpakować się do więzienia.

— Nietylko mnie grozi więzienie! — zauważył zirytowanym tonem Noderski.

— Tylko tobie! Ty nawet nie wiesz, że do twego dozorcy zachodził jakiś wywiadowca i coś węszył. Jakoś się uspokoił,ale widocznie miał dobrego nosa, kiedy się kręcił koło twojego mieszkania.

— Nie strasz mnie tem! Ta zbrodnia ciąży równie dobrze na tobie!

— Na mnie? Jestem zupełnie niewinny i z łatwością tego dowiodę.

— Tylko w tym wypadku, jeśli ja będę milczał.

— Nie, w każdym wypadku. Pamiętaj o świadectwie pani Meli, którą opiekuje się narazie mój przyjaciel i każdej chwili może dać świadectwo, że pani Lamotka jest zupełnie zdrowa, a wtedy jej zeznania mogą mieć bardzo przykre następstwa. To ci nie grozi, dopóki ja nad tem czuwam.

— Przestańmy się sprzeczać — powiedział pojednawczo Noderski. — Byłem ostatnio zdenerwowany i przemęczony. Brak mi było sił. Kuracja też mnie wyczerpała. Lepiej powiedz, jakie masz plany wobec tej Amerykanki.

Montemort zerknął podejrzliwie na Noderskiego.

— Plan mam gotowy. Na pewno ci się spodoba. Ale nie warto rozwijać go teraz szczegółowo. Ta dziewczyna nadaje sobie tylko pozory zepsucia i znajomości grzechu. Jestem przekonany, że rzeczywistość jest zupełnie odmienna. Jeśli kiedykolwiek pozwoliła się pocałować, to było wszystko. Dlatego łatwiej będzie ją związać z tobą i omotać. Masz być u niej z wizytą sam jeden.

— Podsłuchałeś?

— Mam doskonały słuch. Postaraj się zdobyć ją odrazu bez zbytnich ceregieli. Oddanie podporządkowuje kobietę mężczyźnie, choćby to była taka sobie samodzielna Amerykaneczka, jak nasza Mary. Jeszcze upłynie sporo wody, zanim psychika kobiety odmieni się i będzie ona sobą, bez względu na to, czy należy do jakiegoś mężczyzny, czy nie. Teraz ją interesujesz, chciałaby sobie poigrać z ogniem, do czego skłaniają ją zmysły. Jest młoda i zbyt pewna panowania nad sobą. Ale to ją zawiedzie.

— I co dalej?

— Będziesz w sposób tajemniczo - romantyczny jej kochankiem. Te trzeźwe Amerykanki lubią romantyzm aż do głupoty mimo swej inteligencji, mimo pozy wyrachowania, jaką starają się okazać na każdym kroku.

— Ciągle nie widzę w tem interesu finansowego.

— Ja go widzę doskonale. Będziesz się starał w nią wmówić, że konieczny jest ślub, a przedtem naturalnie rozwód z Lilą. Ja, naturalnie nie osobiście, wejdę wtedy w porozumienie z jej ojcem. Damy mu do zrozumienia, że nie jesteś odpowiednim zięciem dla niego. Twoje straty moralne odstąpienia od planów małżeńskich z jedynaczką miljonera będą naturalnie bardzo kosztowne. Stary będzie jednak gotów na duże koszty, bo nie znosi hrabiów, europejskich arystokratów, którzy byli tak modni niedawno w Ameryce, że kupowano ich na wagę złota dla córek różnych królów, masła, margaryny, czy żelaza. Stary ma uprzedzenie głęboko uzasadnione w stosunku do europejskich biedaków, którzy nie potrafią robić miljonów, natomiast mają niezwykły dar ich puszczania. Zrozumiałeś?

Noderski kiwnął głową.

Dalszy ciąg nastąpi

Przed wyborami nowego Zarządu Miejskiego

Ostatnio sprawa wyboru prezydenta miasta, zdaje się być już przesądzona.

Jak wiadomo frakcja radziecka B.B.W.R. wysunęła kandydaturę p. mjr. Misky'ego na stanowisko prezydenta miasta.

Ponieważ dotychczasowy prezydent p. Sulistrowski cieszył się wśród społeczeństwa uznaniem za dotychczasowe prace dla miasta, uchwała frakcji BB. była niespodzianką. Notowaliśmy, że kandydatura p. Sulistrowskiego miała być mimo to wysuniętą.

Obecnie sprawy te zostały ujednostajnione. Frakcja BB. podtrzymuje jedyną kandydaturę p. mjr. Misky'ego i wobec tego przy najbliższych wyborach głosy BB. wystarczą dla dokonania wyboru własnego kandydata.

W dniu jutrzejszym przypada rocznica urzędowania w Grodnie p. prezydenta Sulistrowskiego. Bardzo dodatnio przedstawia się bilans prac dokonanych w tym czasie w mieście.

Nawet połowa tych prac byłaby ogromnym postępem naprzód. Intrygowała wszystkich kwestja, jak wyglądałoby miasto w ciągu 10 lat takiego kierownictwa.

Najważniejszym momentem jest możność i umiejętność wykołatania gotówki.

Wszyscy zaś przyznają jednogłośnie, że to było specjalnością p. prez. Sulistrowskiego.

Cokolwiek dało się dla miasta uzyskać mieliśmy to.

Trudno obecnie mówić, jak potoczą się sprawy pod ewentualnem innem kierownictwem. W każdym razie zasługi p. prez. Sulistrowskiego na polu uporządkowania miasta są duże. Żałować należy, że dłuższy okres urzędowania p. prezydenta był pozbawiony współpracy Rady Miejskiej.

Ważny ten organ samorządu miejskiego mógłby uzupełnić nieco jednostronny w tym czasie zakres prac miejskich.

W chwili obecnej należy życzyć sobie jaknajrychlejszego ustabilizowania spraw Zarządu Miejskiego przez wybór stałego prezydenta i ławników oraz powołanie do pracy od pół roku bezczynnej Rady Miejskiej.

Wojewoda gen. Pasławski przyjechał do Białegostoku.

W dniu wczorajszym pociągiem południowym z Warszawy przyjechał do Białegostoku nowomianowany Wojewoda Białostocki, gen. bryg. Stefan Pasławski.

Na dworcu witali Pana Wojewodę — p. wicewojewoda Michałowski, wojewódzki komendant P.P. insp. Łoziński, naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa, maj. Bay, starosta grodzki, dr. Świątkiewicz i inni

W ten sposób osierocone od dłuższego czasu województwo otrzymuje wreszcie włodarza, na którego czeka załatwienie wiele ważnych spraw, decyzje w tych sprawach zostały specjalnie odłożone do przyjazdu p. wojewody.

Pan Wojewoda udzielił przedstawicielowi PAT.-icznej wywiadu prasowego, który zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Epilog krwawej walki na tle komasacji gruntów

Na tle przeprowadzanych komasacyj b. często dochodzi do rozmaitych zajść pomiędzy małorolnymi a właścicielami gospodarstw średnich i większych.

Małorolni z reguły sprzeciwiają się komasacji, bowiem gdy się ma kilka morgów ziemi rorrzuconych po kawałku w rozmaitych stronach, to łatwiej jeden kawałek zostawić pod paszę (przy tej sposobności można przynajmniej wypaść cudze zagony) drugi pod uprawę. Gdy się ma kawałek jednostajnej ziemi, to już niema mowy o różniczkowaniu.

Niezwykle krwawe zajście na tem tle miało miejsce pomiędzy wsia Strzelce a Kamieńczany (gm. Łunna) w dniu 22 kwietnia b. r., które było przedmiotem wczorajszej rozprawy w Sądzie Okręgowym w Grodnie, gdyż zajście pociągnęło za sobą śmierć Antoniego Olizara.

Na ławie oskarżonych zasiadło 10 ludzi:

1) Józef Jacewicz.
2) Nikodem Jasiukiewicz.
3) Adolf Jasiukiewicz.
4) Józef Urbasz.
5) Adolf Urbasz.
6) Stanisław Wiczel.
7) Józef Konenowicz.
8) Wiktor Urbanowicz.
9) Jan Sadowski.
10) Antoni Bykowicz.

Pierwszych sześciu odpowiada z więzienia, jako główni sprawcy zabójstwa pozostali zaś z wolnej stopy.

Oskarżeni będąc przeciwnikami komasacji napadli na Olizara Ant. bijąc go kołami, obrzucili kamieniami, wskutek odniesionych ran Olizar zmarł.

Wszyscy oskarżeni nie przyznają się do winy z wyj. Józefa Jacewicza, który przyznaje się do tego, że bił Olizara.

Na rozprawę powołano 33 świadków.

Wszystkich oskarżonych bronił adw. Terlikowski, który w swem przemówieniu główny nacisk kładł na zastosowanie łagodniejszego artykułu kodeksu karnego przewidującego karę do 5 lat, oskarżeni bowiem odpowiadali z art. 225 za zabójstwo, który przewiduje karę śmierci, więzienie dożywotnie, najniższy zaś wymiar kary przewiduje 5 lat.

Sąd podzielił wywody obrońcy zastosował względem oskarżonych artykuł łagodniejszy — 240 i skazał: Józefa Jacewicza, (który przyznał się) na 5 lat, Józef Kononowicz na 3 lata (odpowiadał z wolnej stopy), N. Jasiukiewicz, J. Urbasz, A. Urbasz, St. Wieżel odpowiadający z więzienia i J. Sadowski oraz W. Urbanowicz odpowiadający z wolnej stopy po 2 lata więzienia każdy.

Uniewinnieni zostali A. Jasiukiewicz (odpow. z więzienia) i A. Bykowicz.

Na wniosek prokuratora Sąd postanowił zwolnić skazanych z aresztu z wyjąt. J. Jacewicza, lecz w chwili złożenia kaucji w wys. 100 zł.

B. zawiadowca stacji Rzucidło mści się

Onegdaj na teren budynków kolejowych przy stacji przybył b. zawiadowca stacji Grodno Piotr Rzucidło.

Wizyta ekszawiadowcy miała bardzo burzliwy charakter zwłaszcza w Oddziale Drogowym. Rzucidło rozmyślnie powybijał w budynku kolejowym szyby i uszkodził ramy okienne, przyczem czynił pogróżki, że niebawem zdemoluje również lokal biura tegoż Oddziału.

Uprzedzony personel o następnej wizycie przedsięwziął środki ostrożności w postaci odpowiedniego zameldowania policji.

Przygoda kupców indurskich w Grodnie

W dniu wczorajszym dwaj kupcy indurscy przywieźli do Grodna wóz owoców. Zwyczajem przekupni przedmiejskich na wstępie do miasta przy ul. Indurskiej wóz otoczono i energiczny Iser Łajt (ul. Ułańska) rozpoczął targ. Weszła mu jednak „w paradę" Rachela Kopelman, właścicielka sklepu owocowego przy ul. Ułańskiej i przeszkodziła w targu. Kupcy indurscy powieźli towar do miasta.

Łajt tego dnia miał pechowy dzień, nie zdołał załatwić żadnej tranzakcji. Kładł to na karb pechowego początku. Z determinacji urżnął się i w takim stanie spotkał zadowolonych kupców, wracających po sprzedaniu towaru. Łajt wyładował swą złość tłukąc kupców pięściami. Podcięte batem konie zdołały unieść wystraszonych kupców. Łajt żądny zemsty wpadł jeszcze do sklepu Kopelmanowej, która pod razami handlarza zemdlała.

Pożar

Nocy wczorajszej w domu przy ul. Drzeszkowej 49 w kominie zapaliły się sadze. Ogień został zlokalizowany przez Straż Ogniową Miejską.

55 spraw sądowych

Od dnia dzisiejszego do końca bm. na wokandzie Sądu Okr. Wydział Karny znajduje się 55 spraw karnych. Jako najpospolitsze przestępstwa i tym razem figuruje epór władzy, podrabianie dokumentów, pobicia, kradzieże, fałszywe zeznanie na sądzie oraz jeden proces prasowy.

Bezceremonjalne kradzieże

Nieznany sprawca przechodząc ul. Młynarską w oknie domu nr. 26 zauważył chleb razowy. Chcąc się posilić wybił szybę, zabrał nietylko chleb lecz też leżący obok zegarek wartości 15 zł.

Inny złodziej usłyszał gdakanie gęsi w składziku Kleinborta Szymona przy ul. Łososiańskiej 26. Zwabiony miłym głosem złodziej skradł nietylko 2 gęsi ale też i kury. Wreszcie najbezczelniejszym chyba był złodziej który wyprowadził z chlewa Ant. Milaszewicza krowę, wartości 200 zł.

Kradzieże kieszonkowe

Z kieszeni p. Stanisława Sopoćki, Rydza Śmigłego 13 skradziono zegarek, wartości 30 zł. zaś — kpr. Jana Pietraszka (2 dyw. przeciwlotn. pieniędzy w sumie 10 zł., które skradł niejaki Stankiewicz Wacław bez stałego miejsca zamieszania.

Występ chuliganerji na ul. Dominikańskiej

W dniu wczorajszym ul. Dominikańska była terenem załatwiania osobistych porachunków rozmaitych mętów społecznych.

Około godz. 5 ej ppoł. na rogu ul. Dominikańskiej i pl. Batorego zebrała się grupa rozmaitych typów, którzy podzieleni na 2 przeciwne obozy toczyli ze sobą walkę na laski i pięście. Ofiarą bójki padła dużych rozmiarów wystawowa szyba magazynu Linnika. Widok nadbiegającego policjanta błyskawicznie rozproszył walczących, którzy rzucili się do ucieczki.

Z Teatru Miejskiego

Dwa popularne przedstawienia.

We wtorek o g. 8.15 wiecz. po raz ostatni „Szkoła podatników".

W środę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Mademoiselle".

Ceny miejsc minimalne od 25 gr. do 2 zł.

W czwartek gościnny występ słynnej śpiewaczki Ady Sari.

W piątek pod reżyserją dyr. J. Grodnickiego premjera „Nad polskiem morzem" Z. Rączkowskiego.

Dźwiękowe-Kino Pocztowa 4 **Polonja**

DZIŚ

Nareszcie!

Dawno oczekiwany!

Największy przebój sezonu!

„CSIBI"

W nadprogramie

Najnowsze aktualności

Wejście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10⁴⁰ (w święta od 4-ej)

Wobec spodziewanej zwiększonej frekwencji uprasza się o punktualne przybycie.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz
w Komunalnej Kasie Oszczędności
Powiatu Grodzieńskiego

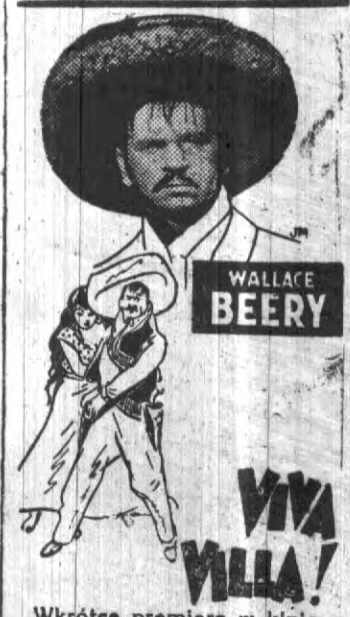

Wkrótce premjera w kinie „Apollo"

Kino „PALACE" Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
Dziś!
Głos pustyni
z Norą Ney, Bodo, Brodziszem, Bogdą i Conti

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** DZIŚ Wstęp od 40 gr.
Dziś długo oczekiwany najpiękniejszy film egzotyczny ilustrujący walkę dwóch kobiet różnych ras: pięknej poganki i wyrafinowanej Amerykanki o miłość księcia z rajskiej wyspy — Polinezji p. t.
„ZAKAZANA MELODJA"
W rol. gł. 3 wielkie gwiazdy ekranu: fenomenalny śpiewak JOSE MOJICA w roli księcia Rajskiej Wyspy, urocza pełna temperamentu CONCHITA MONTENEGRO w roli egzotycznego dziewczęcia oraz znakomita MONA MARIS

ZOSIEŃKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵ Wstęp od 25 gr.
Bezapelacyjnie najpikantniejsza komedja sezonu
Nie będziesz Kurtyzaną
W rol. głównych urocza para bohaterów czarujący Henny Garat i Mey Lamonnier
Wkrótce: Największy film sezonu Wkrótce:
„Cesarzowa i ja"

Redakcja i Administracja: ul. Rydza-Śmigłego № 6. Telef. 59.
Redaktor—Wydawca Piotr Redźko.
Redaktor przyjmuje od 14—17.
Druk. Piotr Redźko, Grodno. Rydza-Śmigłego 6.—Tel. 59